mój pies



Nr. 3.
15 Marzec
1936

CENA
1 ZŁ.

miesięcznik poświęcony życiu psa

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGJI

Nr. 3 Warszawa, 15 Marzec 1936 Rok V

T. Marchlewski.

Uwagi na temat typu hodowli wyżłów polowych

W ciągu ubiegłego roku toczyła się na łamach „Łowca Polskiego" dyskusja pomiędzy panami K. Kamieńskim a J. Babińskim na temat zagadnienia typu w hodowli wyżłów rasowych. W obecnym stanie naszej hodowli, gdy na czoło ras hodowanych z jakąś wyraźniejszą myślą wysuwa się pointer, ciekawa ta dyskusja z natury rzeczy toczyła się dookoła tej rasy, a tytuły odnośnych artykułów wyraźnie ją wymieniają.

Oczywiście jednak nie trzeba dodawać, że poglądy i uwagi wypowiedziane w tej dyskusji mają swe zasadnicze znaczenie, także i odnośnie do innych ras wyżłów polowych, wspomniana zatem wymiana zdań ma niewątpliwie swe szersze znaczenie ogólne.

Streszczając istotę artykułów p. Kamieńskiego o obecnym stanie hodowli naszych pointerów, widzimy jasno sprecyzowaną opinję, że dzięki pionierskiej pracy czołowych naszych hodowców jak Dr Bielawskiego, p. Brudnickiego i innych, mamy w obrębie tej rasy doskonały materjał polowy, o bardzo wysokich walorach myśliwskich, co zresztą w sprawozdaniach z prób polowych stwierdza także i taki autorytet w sprawach hodowli pointera jakim jest p. W. Marr.

P. Kamieński lojalnie zaznacza, że pod względem typu rasowego czy wystawowych walorów psy nasze mają szereg mankamentów, twierdzi jednak, niewątpliwie słusznie, że w rasie roboczej, o jaką w dyskusji chodzi, naprzód muszą wejść w grę walory myśliwskie, a dopiero potem wszystko inne.

Pan Babiński natomiast, uważa, krótko mówiąc, cały nasz materjał za kundle bez typu i rasy, podejrzewa w nim domieszki obcych pointerowi elementów, a w końcu krytykuje nawet i jego walory użytkowe, zarzucając naszym czołowym psom, obok wad budowy, także brak wiatru i stylu.

Ostatni ten zarzut spotkał się ze strony p. Kamieńskiego niewątpliwie ze słuszną repliką.

Mnie osobiście, rzecz jasna, trudno oceniać walory kilku „asów" polowych z przed jakich sześciu lat. Wystarczy jednak porównać sprawozdanie Sędziów z pierwszych field-trialsów z przed lat sześciu, ze sprawozdaniami z lat ostatnich, by móc stwierdzić duży i istotny postęp w tym dziale naszej hodowli.

Psów z wyraźnie dolnym wiatrem, uporczywie pustą stójką, nie sekundujących i t. d. obecnie prawie się nie spotyka, podobnie jak nie trafiają się psy z wadliwą budową klatki piersiowej, tak częstej u większości potomstwa „Skogis Pampasa".

Od czasu do czasu zjawia się jeszcze niewątpliwie osobnik ze zbyt płaskiem ożebrowaniem, trudno jednak po zaledwie kilkunastoletniej pracy hodowlanej posiadać materjał bez żadnego „ale" i to tembardziej, że wyjściowy materjał był raczej dobry pod względem zewnętrznego typu i „rasowości" niż zalet budowy.

Znikły natomiast tak niezgodne z mechanizmem ruchu psa polowego ścięte zady, częste, co trzeba przyznać w dawniejszych t. zw. starych linjach psów marrowskiej hodowli.

Więcej, w potomstwie psów o słabym zadzie potrafiono uzyskać materjał zupełnie prawidłowy. Wystarczy wspomnieć tu o „Splendor Bey'u".

Z drugiej jednak strony niewątpliwie ma słuszność p. Babiński, twierdząc, że typ rasowy właśnie najlepszego naszego polowego materjału pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Istotnie potomstwo „Edith" i „Janko" główny kontyngent naszych zwycięzców polowych to psy wyraźnie w typie roboczych linij angielskich i to takich jak psy I. Sharpe'a, które urodą, ba, nawet typem rasowym jako takim bynajmniej nie grzeszą.

Potomstwo „Janko", psa bądź co bądź bardzo typowego, o ile chodzi o gros tych indywiduów, przedstawia typ okazów o b. spiczastej w pysku głowie, ze słabo zaznaczonem załamaniem linji profilu, typ bynajmniej nie charakterystyczny dla rasowego pointera.

P. Kamieński twierdzi, że hodowca oczywiście powinien dążyć do psa o dobrym exterjerze, ale ponieważ chodzi o rasę myśliwską, musi dbać naprzód o walory robocze, a dopiero po tem o wszystko inne.

Jego adwersarz natomiast zaznacza, że przeciętny nasz myśliwy poluje z wyżłem najwyżej przez trzy miesiące w roku, przez cały zaś rok trzyma psa przy sobie w domu i wobec tego raczej będzie trzymał osobnika o pewnych niedociągnięciach w walorach roboczych, ale pięknego niż znakomitego trialera, o dużych brakach w zewnętrznym wyglądzie.

Muszę przyznać, że ostatni argument ma jednak dużo za sobą. Inne jest bowiem stanowisko sportsmana hodowcy, dla którego field trialsy i robota psa w polu, są niemal wszystkiem, a inne przeciętnego amatora, który najczęściej o hodowlanem znaczeniu fiel l-trialsów, ma dość mętne, a często wręcz zgoła błędne pojęcie.

Taki jednak przeciętny myśliwy, amator „rasowego wyżła“ stanowi, pomimo wszystko, gros konsumentów produkowanego przez hodowców materjału.

A potem punkt drugi ważniejszy.

Nie zwracanie uwagi na typ rasowy, jak to czynią, czy może już raczej czynili hodowcy angielskich psów polowych i to nie tylko wyżłów, ale w wyższym może jeszcze stopniu spanieli, prowadzi do całkowitego zatracenia typu rasowego

Bo jeśli już weźmiemy bardzo skrajny przykład, to myśliwy, dla którego typ rasowy psa sam przez się jest obojętny, byle tylko pełnił dobrze służbę, nie musi koniecznie prowadzić istotnie rasowego psa. Tak zwany „dropper“ mieszaniec setera i pointera, czasem istotnie kapitalnie pracujący, lub jeszcze inna jakaś krzyżówka, tańsza zazwyczaj do nabycia i z dużą dozą bezczelności wpierana nabywcom przez „hodowców“ takiego materjału, myśliwemu tego pokroju wystarczy. Z drugiej zaś strony, gniazda prowadzone li tylko na wystawy, na wygląd, bez rozwoju własności polowych, powiększają chaos hodowlany jeszcze bardziej.

Mamy bowiem z jednej strony rasę z wyglądu, ale bez jej najistotniejszych cech użytkowych, z drugiej — cechy polowe bez typu, więc też właściwie mówiąc coś, co jeszcze nie jest „rasą“ w ścisłem słowa tego znaczeniu.

Taki stan rzeczy, z podziałem rasy na odrębne i obce sobie właściwie typy, jest nie do utrzymania na dłuższą metę.

Sami Anglicy uznają już, że coś tu jest mocno nie w porządku, a dowodem - obecna zawzięta dyskusja, na temat polowego i wystawowego Championatu, jaka pod koniec ubiegłego roku toczyła się na łamach „Our Dogs“.

Nie wystarczające postanowienia Kennel Clubu, gdy chodzi o zaświadczenie polowe (t. zw. *qualifying certificate*), o groteskowo małych wymaganiach (gdy chodzi o przyznanie psu pełnego Championatu wystawowego i brak zupełny kwalifikacji rasowej dla polowego Championa, są silną przeszkodą w osiągnięciu dwukierunkowego typu psa (dual purpose dog), mającego wyraźny typ rasowy i pełnię walorów polowych.

Wszyscy zgodzimy się zapewne bez dyskusji, że wyżej naznaczony typ psa, zbliża się do ideału, który chcemy osiągnąć. W jaki jednak sposób dążyć do celu, a raczej w jaki sposób go osiągnąć?

Czy uda się tą drogą doboru z przeciętnego typu użytkowo t. zw. „dobrych“ pointerów, o średnich walorach polowych, mających w rodowodach o kilka generacyj wstecz wybitnych zwycięzców na próbach?

Będą to psy wyraźne w typie, przeważnie o typowych głowach choć nieraz o płaskiem ożebrowaniu lub ściętych zadach. Czy z takiego marjału, zwłaszcza przy jednoczesnej selekcji i na typ i na walory polowe uda się wyprowadzić czołowy materjał polowy?

Mam wrażenie że nie, a jeżeli — to bardzo ciężko. Walory polowe wyżła, górny wiatr, stójka, dalej to co się nazywa *„bird sence“* ów specjalny zmysł do ptasiego pola to są cechy ogromnie rzadkie, w obrębie gatunku psa domowego.

To nie to co zdolność do produkowania mleka u krowy, cecha tak powszechna w ramach danego gatunku, że doborem w obrębie ras dotąd uważanych raczej za opasowe, w ciągu stosunkowo nawet krótkiego czasu, można otrzymać bardzo zadawalające rezultaty mleczne.

Stąd też w hodowli bydła można zaczynać robotę od definjowania typu rasowego. I nie tylko można, ale nawet trzeba, gdy typ poszczególnych ras ma tu tendencję do zacierania się do wchodzenia jednych w drugie, w dużo wyższym stopniu niż u psów. Tymczasem nawet w najmniej typowym przedstawicielu naszych czołowych psów polowych rozpoznamy jeszcze pointera, nie mówiąc już o tem, że pod szersze grupowe pojęcie „wyżeł“ każdy z nich zmieści się bez kłopotu.

Przypuszczam, że selekcja naszego starego materjału, z przed lat piętnastu, bez dopływu krwi nowej na jakie 15 – 20 osobników da najwyżej jednego, który sam przez się stanowi zbliżenie pewne do wyższej klasy polowej, choć potomstwo jego będzie pod tym względem bardzo niejednolite.

Tak, więc mocno wątpliwą jest rzeczą by przez dobór naszych raczej „wystawowych“ prądów krwi dużo by można było zdziałać. Jak jest zaś, by podejść do sprawy z przeciwnego bieguna, z typem rasowym naszych czołowych psów polowych?

Pamiętajmy, że taki „Gryf“ czy „Arja“ to synowie „Janko“ z jego szwedzką coprawda, ale na wskroś w typie pointera leżącą głową Że „Edith“ — to córka „Blackfield Payne“ suki b. typowej.

Otóż te właściwości genotypowe, ukryte w niesympatycznym nam fenotypie dzisiejszych czołowych psów polowych, muszą wyjść na jaw w następnych pokoleniach.

Wyjdą one w stosunkowo wąskim liczbowo stosunku 3:1, a za tem otrzymać je w potomstwie będzie o wiele łatwiej, i łatwiej połączyć typ rasowy z roboczym, niż w pierwszym przypadku, gdy mieliśmy próbować zaszczepić psom przeciętnym to, czego nie miały, to jest klasę polową.

Typ rasowy istnieje w naszych linjach polowych, jest tylko ukryty, niemniej chodzi więc o to, by wydobyć go na jaw, co da się uczynić stosunkowo łatwo.

Niesłusznie więc potępia p. Babiński w czambuł nasz polowy materjał. Drogą zaś wiodącą do ostatecznego celu, to jest otrzymania psa jednocześnie typowego i doskonałego w polu, obok wysiłków samych hodowców, są i pewne zachęty w postaci nagród na próbach polowych i wystawach.

A zatem honorowa nagroda dla nagrodzonego na field-trialsach psa z najbardziej typową głową, lub też nagroda dla psa na wystawie przeznaczona dla osobnika, który zdobył jedno z trzech „płatnych“ miejsc na Derby wiosennem, stanowią bardziej konkretne metody podniesienia rasy, niż zjadliwa, i nie zawsze sprawiedliwa krytyka.

Koniec końców trzeba zgodzić się na to, że bez wrodzonych właściwości polowych nie ma hodowli pointera i od nich trzeba zawsze zaczynać, ale troska o typ rasowy jest bodajże równie doniosłem zagadnieniem myślącego hodowcy.

Zupełne zaniedbanie typu rasy w Anglji doprowadziło do całkowitego chaosu, nie tylko w hodowli psów polowych, ale dziwnym trafem także można w wyższym jeszcze stopniu w obrębie hodowli wystawowych, powodując niezwykłą dezorjentację tak samych hodowców jak i sędziów na wystawach.

Dowodem tego są championy o typie głowy przypominającym wyżła niemieckiego, albo n. p. suka „Pennine Prima Donna“ zwyciężczyni wszystkich ras na zeszłorocznej wystawie Crufta, która zdaniem jednego z najpoważniejszych angielskich znawców psów polowych, miała łeb bullterjera, a w dodatku stromą łopatkę i wadliwe pęciny.

Jako zdrową reakcję wobec tego dziwnego bądź co bądź stanu rzeczy musimy zanotować z jednej strony mocne głosy prasy angielskiej, domagające się jasnego sprecyzowania, dziś nieco mglistego standartu pointera, — z drugiej zaś fakt zaproszenia na tegoroczną wystawę Crufta — jako sędziego pointerów tak na naszym gruncie zasłużonego p. W. Marra.

Zdobywca certyfikatu na Championat pod tym Sędzią „Stylish Cargo" właściwie hodowli p. Price'a, a zatem pies którego trzeba uważać za „of Crombie, bred" i inne nagrodzone okazy przedstawiają typ pointera z południowej Anglji, z hrabstwa Devon.

Jest to typ roboczy, mający jednak specyficzny i „na wskroś pointerowy" typ rasowy.

Jest on może odmienny od typu psów Arkwrighta, który ja osobiście bardziej preferuję, ale to już jest inna historja.

W konkluzji, nas dzisiaj bardziej obchodzącej, trzeba stwierdzić że tak ostatnie angielskie przygody hodowlane, jak i nasze własne stosunki w tym dziale hodowli, wskazują na następujące wytyczne jako konieczność życiową normalnego rozwoju tej rasy:

Selekcja na dzielność użytkową, jako zagadnienie naczelne, na drugiem zaś miejscu utrzymanie typu, bez którego żadnej rasy wyobrazić sobie nie można.



„Par" na stójce podczas prób polowych.

Dr Fr. Niemczycki.

Z OSTATNICH SPOSTRZEŻEŃ NAUKOWYCH NAD NOSÓWKĄ PSIĄ

O nosówce psiej, podobnie jak o złośliwym nowotworze rakowym u ludzi czy zwierząt, wiemy dotychczas bardzo niewiele i dlatego też w prasie codziennej czytać możemy stale jakieś rewelacje na ten temat. Niemal każdy hodowca czy też właściciel psa mniema, że zna lub posiada środek *quasi* magiczny, którym potrafi sam leczyć, względnie sugerować go lekarzowi wet.

Dzieje się to może dlatego że do dnia dzisiejszego, pomimo mozolnych wysiłków, nie udało się uczonym dokładnie zbadać zarazka, wywołującego tą groźną epidemję w szeregach młodzieży naszych wiernych czworonożnych przyjaciół – psów.

Ażeby uniknąć całego szeregu błędnych mniemań, nie mówiąc już o bolesnych a nawet niekiedy nieludzkich sposobach leczenia i zabiegach jak np. kładzenie choremu psu na nos gorącej smoły etc. chciałbym z czytelnikami podzielić się przynajmniej w ogólnych zarysach wiadomościami naukowemi o tej chorobie i jej objawami w świetle ostatnich spostrzeżeń.

„Nosówki psiej" nie należy identyfikować z inną chorobą zwierząt — zw. nosacizną, która oprócz podobieństwa fonetycznego nazwy — nic z nią wspólnego nie ma.

Wiadomem jest, że epidemja „nosówki psiej" zawleczona została do Europy w drugiej połowie XVIII w. z Azji (wg. Spinoli) lub z Peru (wg. Heusingera).

Odnośnie zarazka wywołującego „nosówkę psią" zdania uczonych są bardzo rozbieżne, bo o ile jedni przypisują tę chorobę ziarniakom i paciorkowcom, spotykanym normalnie w zupełnie zdrowych organizmach, to inni bakterjologowie twierdzą, że wywołują ją zarazki bardzo podobne do zarazka krztuśca u dzieci (koklusz) lub grypy, które udało się im wyhodować z organów psów padłych na nosówkę.

Najbliższym prawdy zdaje się jest uczony francuski Care, który stwierdził, że zarazek przesączalny (przechodzący przez sączek z porcelany), jest tym czynnikiem wywołującym groźną epidemiczną chorobę nosówki u psów, kotów, lisów, wilków i małp, — nie udzielającej się jednak nigdy człowiekowi. Nosacizna natomiast, jest chorobą zaraźliwą wszystkich jednokopytnych (koń, osioł, muł), przenoszącą się na człowieka a wywołaną przez zarazek jaknajdokładniej poznany i opisany.

Na „nosówkę psią" zapadają przeważnie psy młode jedno lub półtoraroczne, rzadziej psy starsze lub szczenięta do trzech miesięcy.

Wydelikacenie psa, niewłaściwa karma, nieodpowiednie pomieszczenie, brak należytego ruchu, przeziębienie, specjalna wrażliwość w okresach zmiany zębów oraz w czasie lenienia wiosennego i jesiennego, wreszcie sam pies, przedstawiający niewłaściwy produkt wychowu (degenerat), a także osłabienie organizmu psa przez inwazję pasorzytów wewnętrznych są czynnikami, które robią go mało odpornym i podatnym na tę chorobę. Tem też tłumaczyć należy częste pojawianie się nosówki wśród psów na jesieni lub na wiosnę, natomiast bardzo rzadko w lecie lub zimą.

Zarażenie się psa nastąpić może przez bezpośredni kontakt zwierzęcia zdrowego z chorem przez wzajemne obwąchiwanie się lub za pośrednictwem wspólnego legowiska, miski, ręki ludzkiej, głaskanie

chorego a potem zdrowego psa, oraz wskutek przeniesienia zarazka na ubraniu człowieka. Zasadniczo, pies choruje tylko raz w życiu swem na nosówkę, zdarzają się jednak pojedyncze wypadki bądź zakażenia powtórnego, bądź nawrotu choroby, której przebieg w takim przypadku kończy się zwykle śmiertelnie.

Za przesąd należy uważać twierdzenie, że każdy pies w młodości swej musi przechodzić nosówkę. Niektórzy nawet kupując psy, specjalnie nabywają takie, które już przechorowały nosówkę, nie wiedząc o tem, że bardzo często otrzymują psy, z ciężkiemi pozostałościami pozachorobowemi, czyniącemi je wiecznemi kalekami

Przebieg choroby:

W 4 - 7 dni od chwili zarażenia się, pies staje się smutny, traci chęć do jedzenia i picia, kryje się w ciemne kąty, sierść nastrosza się, niekiedy pojawia się drżenie mięśni, nos staje się suchy i gorący, a ciepłota wewnętrzna ciała podnosi się do 40 lub nawet do 41° C.

Umiejscowienie zmian chorobowych może być najróżnorodniejsze i bardzo często kombinujące się w różnym stopniu nasilenia z zakcentowaniem zmian jednych organów, na niekorzyść drugich.

Swędzenie, obrzęk powiek, zaczerwienienie i ropienie spojówek, zmętnienie i owrzodzenie rogówek doprowadzić może do ich przebicia i stałej utraty wzroku.

Zmiany na skórze występują początkowo w postaci zaczerwienienia jej, szczególnie po wewnętrznych stronach kończyn, na piersiach i brzuchu, a niekiedy wzdłuż całego grzbietu. Po kilku godzinach, niekiedy nawet później, aż do dwuch dni, pojawiają się w miejscach zaczerwienienia pęcherzyki wielkości grochu wypełnione ropą. Pęcherzyki te pękają, powodując ropny wysięk, po zaschnięciu którego powstają strupy. Skóra pod strupami jest nieelastyczna, pofałdowana i wygląda jak wygarbowana. Strupy stosunkowo szybko odpadają i następuje zupełne wygojenie się. Jest to najłagodniejsza forma nosówki psiej, zwana formą skórną.

Jeżeli zarazek nosówki zaatakuje przewód pokarmowy psa, wówczas zauważyć możemy w początkach ziewanie, wymioty z domieszką żółci, zupełny brak apetetu, pragnienia, język obłożony, nos suchy, gorący, niekiedy popękany, oddech cuchnący (kwaśny), kał rzadki, płynny z domieszką krwi lub ropy, niekiedy ciemno zabarwiony. Przy sekcji spotykamy najczęściej w takich wypadkach nieżytowe (kataralne) lub krwotoczne zapalenie błony śluzowej żołądka i jelit.

Opisane wyżej objawy i zmiany anatomo-patologiczne, przedstawiają formę „jednolitą nosówki psiej".

Przy zaatakowaniu dróg oddechowych psa, zauważyć możemy częste kichanie i wycieranie łapką nosa, obfity wyciek ropny z otworów nosowych (początkowo płynny, potem gęsto-ropny), kaszel połączony z dławieniem się, oraz przyśpieszony, utrudniony i pompujący oddech. Mamy zatem w tej formie typowy obraz zapalenia płuc z równoczesnem osłabieniem mięśnia sercowego. Tą postać choroby, określamy jako formę „płucną nosówki". Pozostaje jeszcze do omówienia ostatnia i najgroźniejsza postać nosówki, która charakteryzuje się obniżeniem progu pobudliwości nerwowej psa. Występuje tu początkowa podnieta nerwowa, potem drgawki poszczególnych części ciała, a niekiedy nawet padaczka (epilepsja), utrata przytomności, porażenie pęcherza i zwieracza odbytnicy (pies oddaje wówczas mocz i kał pod siebie). Jednocześnie występować mogą niedowłady poszczególnych lub nawet wszystkich odnóży, najczęściej całego zadu psa, które w następstwie powodują odleżyny i ogólne charłactwo.

Wszystkie wymienione postacie nosówki dają pozostałości, które stosunkowo najrzadziej zdarzają się po przebyciu formy skórnej.

Najlepszym i najskuteczniejszym sposobem zwalczania tej epidemji, a przytem o wiele pewniejszym aniżeli leczenie samo, jest profilaktyka. Będzie to: odpowiedni dobór rodziców psa, należyty wychów szczeniąt, racjonalny sposób karmienia, hartowanie i swobodny ruch psa. Są to czynniki niezawodne i gwarantujące nam ochronę psa przed tą chorobą. Jeżeli nauce do dnia dzisiejszego nie udało się poznać właściwego sprawcy tej choroby i jego właściwości, to wszelkie szczepienia zapobiegawcze przedstawiają tylko problematyczną wartość. Leczyć możemy tylko objawowo (symptomatycznie) a wartość jego może mieć jakieś znaczenie tylko w tych wypadkach, jeżeli uda się zauważyć pierwsze symptomy choroby, a natychmiastowa interwencja lekarza wet. nie dopuści do dalszego rozwoju jej. Rola lekarza wet. staje się niemal bierną, jeżeli organizm został już poważnie przez chorobę uszkodzony i wyniszczony. Stwierdzono niejednokrotnie, że wszelkie szczepienia zapobiegawcze surowicą przeciw nosówce psiej mijają się zupełnie z celem, co więcej, zdarzały się wypadki, że przy niewinnem zresztą wstrzyknięciu surowicy ochronnej psu zdrowemu, dochodziło do poważnych zaburzeń, t. zw. wstrząsów białkowych, kończących się bardzo często zajściem śmiertelnem. Stać się to może nie tylko wskutek tego, że kiedyś była już temu samemu psu stosowana surowica, ale dlatego, że w przewodzie pokarmowym psa prawie że stale znajdują się pasorzyty wewnętrzne, wydzielające z siebie swe produkty przemiany materji, czyli pewnego rodzaju jady dla organizmu psa, które w zetknięciu się z surowicą, mogą być nawet przyczyną śmierci jego.

Wprowadzenie obcego białka do organizmu zdrowego powoduje uczulenie, a więc nadmierną wrażliwość jego komórek i tkanek, co w rezultacie przy większej zjadliwości zarazków, pozwoli chorobie rozwijać się zupełnie swobodnie.

Bezwątpienia, że gdyby znany był zarazek „nosówki psiej" może dałoby się wyprodukować jakąś surowicę ochronną, która nie dopuściłaby do rozwoju choroby, względnie przyczyniłaby się do szybkiego jej wyleczenia, jak to jest przy niektórych chorobach ludzi i zwierząt.

Ostatnie spostrzeżenia naukowe, każą w tych wypadkach być bardzo ostrożnym przy ogólnem stosowaniu surowicy, ponieważ nauka stoi jeszcze przed całym szeregiem zagadnień należycie nierozwiązanych jako to: choroba posurowicza, wstrząs białkowy, zapad etc., o których trudno pisać w skromnych ramach niniejszego artykułu.

Tak samo należy być ostrożnym, mówiąc o skłonnościach wrodzonych psa do nosówki. Bezwątpienia jest w tem bardzo wiele słuszności, ale nie można zapomnieć, że to, co wiemy o anafilaksji względnie antyanafilaksji, stanowi tylko szczupłe dane z tej niedokładnie jeszcze zbadanej dziedziny.

Wspomnieć tu muszę jeszcze o jednym rzekomo magicznym środku „zapobiegawczo leczniczym" ostatnio tak energicznie polecanym przez niektórych, t.j. o „angielskiej surowicy przeciw nosówce psiej", a która w praktyce nie dała poważniejszych, skuteczniejszych rezultatów od wszelkich innych surowic stosowanych przy tem schorzeniu. Dla wykazania, że nie jest to

tylko moje własne mniemanie i sąd dotyczy tego środka, przytoczę bardzo ciekawe spostrzeżenie.

Kiedy byłem w końcu listopada 1935 r. w Wiedniu na Akad. Med Wet., — opowiadał mi Decent Grätzl i Dr. Kuscher (kierownik ambul. dla małych zwierząt), że konsul angielski, posiadając 5 cennych okazów psich, chcąc uchronić je przed nosówką, sprowadził samolotem z Londynu ową osławioną szczepionkę, którą asystent Prof. Wirtha poszczepił wszystkie jego psy. Po upływie około 3-ch tygodni od chwili zaszczepienia, wszystkie psy zachorowały na nosówkę, a w tem 4 ch z nich, z objawami postaci nerwowej, przyczem jeden padł.

Prof. Wirth twierdzi, że szczepionka angielska oddaje pewne usługi w leczeniu początkowego stadjum choroby, ponieważ działanie jej ogranicza się do czystego zarazka przesączalnego nosówki psiej, nie zapobiegając zupełnie komplikacjom i infekcjom zarazków wtórnych, które, jak spostrzeżenia wykazują, czynią znacznie większe spustoszenie w organizmie, aniżeli sam zarazek nosówki. Widzimy zatem, że osłowiona i reklamowana szczepionka anglelska nie przewyższa w działaniu swem naszej krajowej, natomiast cena jej jest 40 krotnie większa, a temsamem dostępną tylko dla ludzi bardzo zamożnych. Cena jej wynosi około 40 zł., podczas gdy nasza krajowa, produkcji Klawego, kosztuje około 1 zł. Działanie obu szczepionek jest prawie jednakowe. To samo powiedzieć można o naszej krajowej Panodynie, która nie ustępuje w działaniu swem, szeroko reklamowanej Omnadynie.

Różnica prawdopodobnie polega tylko na sile reklamy, bo „reklama to potęga", ale tylko w znaczeniu handlowem, a nie w działaniu leczniczem środków.

Chcąc uchronić hodowców czy właścicieli psów, przed stratami ładnych i dobrych okazów proponuję: 1. wyszukiwanie szczeniąt po zdrowych rodzicach, 2. przestrzeganie warunków higjeny w ich wychowie, 3. podawanie im należytej karmy, 4. danie psom dużo możliwości do swobodnego ruchu, 5. w razie spostrzeżenia pierwszych i nieznacznych jeszcze objawów nosówki psiej, zwracać się niezwłocznie o pomoc do lek. wet., który nie dopuści do uogólnienia się choroby i osłabienia serca, 6 żadnych szczepień zapobiegawczych nie stosować, a jedynie w wypadku zauważenia pierwszych objawów chorobowych, dawać można szczepionkę — surowicę, etc. (według Wirtha, Kulczyckiego, Grätzla i innych) Chciałbym jeszcze podzielić się z czytelnikami jedną radą i wskazówką odnośnie „nosówki psiej".

Bywają wypadki, kiedy lekarz wet. przepisuje jakieś mikstury, które właściciel ma dawać psu, a tymczasem pies każdorazową dawkę zwymiotuje. W takim wypadu należy zadać psu 1 — 2 łyżek rozczynu fizjologicznego soli, a wymioty ustaną i można będzie przystąpić do zadania leku. Przy zadawaniu leku psu (aby go nie wylał) najdogodniej jest zewrzeć mu z boku wargi na policzkach, lekko odciągnąć je i lek wlać. Jeżeli pies leku połknąć nie chce, należy zacisnąć mu lekko otwory nosowe i w ten sposób zmusić go do przełknięcia.

Jubileuszowa wystawa Cruft'a

od 12 — 13 lutego 1936 r. w Londynie.

(od naszego londyńskiego korespondenta)

Rozwój i rozrost dorocznych wystaw Cruft'a w czasie ostatnich 50 ciu lat są również zadziwiające jak i wszelkie przedsięwzięcia, których powodzenie zależy od energji i rozumu poszczególnej jednostki. W obecnej chwili istnieją przedsiębiorstwa znane na całym świecie, których rozwój zo stał doprowadzony do sławy i bogactwa przez jednego człowieka. Przyczyniają się one do wzrostu dochodów, pomagają zaspokoić wilczy apetyt urzędów skarbowych. są to te przedsiębiorstwa, które zazwyczaj rozpoczynają swój żywot jako najskromniejsze i najmniej znane z pośród innych.

Powodzenie zawsze wywołuje zdziwienie i dwa czy trzy miljony właścicieli psów w Anglji nie powinny zapominać, że dzisiejszy świetny stan psiarstwa w znacznej mierze ma do zawdzięczenia człowiekowi, który przed siedemdziesięciu laty postanowił poświęcić całą swoją energję interesom angielskiego narodu w sprawach dotyczących psów.

Życzeniem całego życia Cruft'a było osiągnięcie liczby 10.000 zgłoszeń na swoją wystawę Dotychczas nie udało mu się to, jakkolwiek jednego roku dotarł prawie do granicy tej liczby. Podczas swej najdawniejszej z wystaw w 1886 r uzyskał zaledwie 500 zgłoszeń. W roku ubiegłym — 9130, obecnie dodopiero, osiągnął *10.650* zgłoszeń z *4388* psami.

Udało mu się więc spełnić swe najgorętsze życzenie całego życia. Jeżeli zdamy sobie sprawę, że Cruft oblicza każde zgłoszenie na 12 szylingów i 6 pensów, dojdziemy do wniosku że w tym roku uzyskał 6656 funtów szterlingów, co obecnie wynosi według kursu 174 000 złotych.

Z wyżej wspomnianych 10650 zgłoszeń przypada na poszczególne rasy (cyfry w nawiasie podają rzeczywistą ilość wprowadzonych psów):

Zwergschnaucerów 16 (9); afgańskich psów 94 (48); airedale terrjerów 132 (61); niemieckich owczarków 255 (154); australijskich terrjerów 39 (20); Bassetów 12 (5); Beagle 8 (5); Bedlington terrjerów 97 (35); Black-and-Tan Toy Terrjerów 42 (24); bloodhoundów 51 (22); bordoskich terrjerów 57 (30); Chartów syberyjskich 122 (43); Boston terrjerów 34 (17); bokserów 10 (9); buldogów 250 (80); bull-mastiff 75 (36; bull-terrjerów 175 (75); cairn terrjerów 296 (148); Chow-chow 371 (111); colie 118 (29); jamników: długowłosych 114 (66), krótkowłosych 252 (143); ostrowłosych 90 (41); dolmatyńskich 200 (81); Dandie-Dinmont terrjerów 100 (43); deerhoundów 77 (27); elkhoundów 132 (75); fińskich szpiców 42 (22); foksterrjerów: gładkowłosych 166 (70), ostrowłosych 271 (113); francuskich buldogów 68 (39); dogów niemieckich 152 (46); greyhundów 51 (21); brukselskich



Ostrowłosy foksterrjer „Rajar v. Lahnerhof" reproduktor hodowli „Poliemja" G. Syropowej, Warszawa.

grifonów 72 (39); irish terrjerów 59 (24); irish wolfhoundów 106 (46); japończyków 20 (11); Kees honden 139 (55); kerry blue terrjerów 64 (40); lakeland terrjerów 81 (44); maltańczyków 8 (5), manchester terrjerów 18 (8); mastiff 96 (33) nowofundlandczyków 77 (23); norweskich terrjerów 35 (18); bobtaili 104 (44); papillon 67 (36); pekińczyków 359 (206) pointerów 179 (54); karłowatych szpiców 201 (42); pudli 111 (50); mopsów 65 (30); retrieverów 1290 (354); chartów afgańskich 31 (21); samojedów 111 (52); schipperke 51 (27); schnaucerów 105 (49); szkockich terrjerów 230 (84) sealyham terrjerów 213 (83); Seterów 477 (213); Shetland sheepdog 106 (46); Shih Tzu 17 (11); skye terrjerów 40 (22); cocker spanieli 766 (250); angielskich springerów 239 (74); King Charles i „Cavalier" King Charles 42 (23); Staffordshire bull terrjerów 42 (23); bernardynów 75 (23); tybetańskich psów 49 (31); corgis 230 (92); welsh terrjerów 71 (34); West Higland white terrjerów 111 (55); Whippet 83 (29); Jorkshire terrjerów 49 (31) W rozmaitych klasach zależnie od odmiany 17 (13), „Psy bohaterskie" 20 (20)

King Charles Spaniel „Cavalier" jest starym typem King Charles. Wznowienie tej rasy mamy do zawdzięczenia ś. p. R Eldridge z Nowego Jorku. Ten pan ofiarował dla wystaw Cruft'a nagrodę w wysokości 25 funtów szterlingów w przeciągu pięciu lat dla Blenheim Spaniela dawnego typu z długim pyskiem, płaską czaszką bez sklepienia, bez nasady czoła, z plamą upiększającą czoło pośrodku. Tego rodzaju wspaniała nagroda spowodowała naturalnie starania o powołanie do życia znowu rasy King Charles'a starego typu, który przed stu laty wyglądał jak mały cocker spaniel i był używany do pracy w polu.

Życzenie Mr. Eldridge'a popierania głów bez nasady czołowej było prawdopodobnie niewłaściwe, gdyż malowidło Landseer'a w londyńskiej „Tate Gallery" przedstawia dwa psy, które wykazują wyraźne wklęśnięcie między oczami a nosem. Obecnie posiada wzorcowy opis „Cavalier King Charles Spaniel Club" który ustanawia następujący wzorzec: łeb między uszami musi być prawie płaski bez sklepienia. Plama upiększająca na czole jest pożądana, nos czarny z lekkiem zadarciem, oczy ciemne, duże i okrągłe, lecz nie wyłupiaste, pysk spiczasty; sierść długa, jedwabista; maści we wszystkich uznanych odmianach, uszy wysoko osadzone, długie i dobrze okryte włosem; pierś średniej szerokości; ogon wydłużony, przycięty; umiarkowane kości odnóży; nogi dobrze uwłosione; waga od 5 kg. do 8 kg; wystająca szczęka i jasne oczy wykazują błędy.

Bracia Barnario posiadają Bull-terrjera ze Staffordshire skąd odznaki rasy bull-terrjerów ustalone zostały przez klub tej rasy, którego pierwszym prezesem jest Jack Bernard. Pies jego nazywa się „Jim the Dandy", ma 2½ lat, wysokość w łopatce wynosi u niego 17½ cala; 17 cali dookoła czaszki; 15½ cali — kark; 26½ cała pierś; 16 cali długość pleców; 9 cali długość ogona; waga 15 kg.; obecny właściciel może wyprowadzić jego drzewo genealogiczne wstecz do 30 lat.

Bull-terrjer ze Staffordshire stanowi wynik krzyżowania buldoga z terrjerem. Odznaki rasy są następujące: sierść krótka; wysokość w łopatce od 15 — 18 cali; wielka siła; krótki, głęboko osadzony łeb, szeroka czaszka, wielka ilość muskułów policzkowych; wydatna nasada czołowa; krótki pysk. Uszy jak u buldogów; krótki grzbiet; krótka sierść; waga 13 — 17 kg. dla psów, 11 — 15 kg. dla suk, różne odcienie tygrysie.

(dokończenie nast.).

G. Horowitz.



Seter „Beskid - Silly - Girl", 8 m. suka z hodowli „Beskidy" Ludmiły Metelskiej z Zawoji.



Skye-terrjer „Pusz" wł. Sławy Bestani z Wilna.



Umieszczona obok fotografja przedstawia psa, który został uratowany od śmierci przez ludność Zegrza. Pewnego dnia zauważono, że Narwią płynie na krze lodowej pies. Spuszczono łódkę i uzbrojeni w drągi i haki ludzie starali się wciągnąć nieszczęśliwe zwierzę do łódki. Piesek był prawie cały pokryty skorupą lodową i widać bardzo długo musiał płynąć, bo był przymarznięty do bryły lodowej. Wreszcie został uratowany. Był chudy, drżący, zmęczony, ledwie dyszał. Zaopiekowała się nim p. Mira Żyzniewska, pod której opieką piesek przyszedł szybko do siebie i jest ogromnie przywiązany do swej opiekunki, co widzimy z fotografji.

J. M.

Na marginesie artykułu „Rola psa jako pomocnika w służbie rozpoznawczej"

W grudniu zeszłego roku w Nr. 11 — 12 czasopisma „Mój pies" ukazał się artykuł „Rola psa jako pomocnika w służbie rozpoznawczej". Linją przewodnią autora, jak sam to oświadcza, było ustalenie problemu co możemy wymagać od psa w dziedzinie pracy rozpoznawczej (prawdopodobnie śledczej) i w jakich granicach, jaka jest właściwa jego rola w tej pracy, wreszcie jakie wyniki możliwe są do osiągnięcia przy zastosowaniu właściwych metod szkolenia.

Założenie takie jest zupełnie uzasadnione, tem bardziej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa artykuł ten przeznaczony był wyłącznie dla czytelników, którzy zagadnień tych nie znają, względnie słabo się w nich orjentują. Doceniając należycie intencje autora należy mu wyrazić pełne uznanie za to, że pierwszy na łamach naszego czasopisma podjął inicjatywę i zajął się wyświetleniem kwestji tak doniosłej, a do tej pory ignorowanej i leżącej u nas odłogiem.

Szkoda tylko, że przy wypracowaniu tematu autor nie ujął go w ramy bardziej skoordynowane i nie zdołał uniknąć zasadniczych nieścisłości. Pomijając wszelkie inne względy, usterki te należy jaknajprędzej sprostować choć by tylko dla tego, iż wśród czytelników artykułu są również i przewodnicy psów służbowych. Tezy zawarte w artykule mogły by ich zdezorjentować, co z pewnych względów jest bardzo niepożądane.

Poniżej podaję w streszczeniu wyjątki z artykułu „Rola psa jako pomocnika w służbie rozpoznawczej", które nie przemawiają mi do przekonania, a to:

1) Artykuł głosi, że jedynie wiek ścieżki śladów jest dla psa odpowiednio wyszkolonego tym magnesem, który nie pozwala mu zboczyć na inną starszą ścieżkę, oraz. że psy „pewnie trzymające ślad" mogą być użyte nawet w tych wypadkach, gdy ślady jeszcze widoczne dla oka nie zawierają już w sobie żadnych cząstek woni ludzkiej ze względu na długi wiek i wywietrzenie.

2) Następnie autor mówi, że jeżeli w czasie szkolenia psa na śladach będziemy na końcu ścieżki śladów stale ustawiać człowieka, to inteligentny pies po kilku takich próbach począłby „pędzić po śladzie i wietrzyć górnym węchem".

3) Dalej autor twierdzi, że osoba właściciela woni, t.j. sprawcy, powinna być psu zupełnie obojętna, i że pies do osoby takiej powinien odnosić się przychylnie.

4) Autor podaje również, że najfatalniejsze w skutkach wyniki daje łączenie w umyśle psa pracy obronnej ze śledczą. Według autora, pies szkolony w ten sposób rwie zwykle w takiem tempie po tropie, że gubi ślad nawet wówczas, gdy wiek ścieżki śladów nie przekracza kilkunastu minut jej istnienia.

5) Wreszcie autor jest zdania, że pies szkolony na wypracowywanie śladów, nie zawierających już w sobie żadnych cząstek woni ludzkiej (pies „trzymający ślad pewnie"), zdolny będzie do rozpoznawania człowieka po indywidualnej woni jego śladów, oraz do rozpoznawania jeszcze po 6 tygodniach osoby przy pomocy przedmiotów, które zostały przez nią puszczone lub zgubione. A nawet że pies taki może rozpoznać przynależność przedmiotu do pewnej osoby lub ścieżki śladów.

Przystąpię teraz do omówienia poszczególnych wywodów autora według podanej przedtem kolejności.

Odnośnie do punktu 1-go: Zapatrywanie tego rodzaju mija się z poglądem K. Mosta, na którego autor się powołuje. Most bowiem nigdy w swych pracach nie starał się tego udowodnić. Każdy obeznany praktycznie z pracą psów na śladach wie doskonale, że nawet psy, których nie nauczono rozróżniania indywidualnej woni ludzkiej i posługiwania się tą wonią przy tropieniu, orjentować się będą nie wiekiem danej ścieżki, a jej specyficzną zbiorową wonią względnie jednym z jej składników. Ślady stare, które wskutek długotrwałych działań różnych czynników wyjałowione zostały z woni indywidualnej człowieka, utracą również i równocześnie także wszelką inną woń zbiorową. Na takich śladach nawet najlepsze psy śledcze pracować nie będą, chyba jedynie posługując się wzrokiem, co ze względów zasadniczych nie może być tolerowane. Psy, które przyzwyczaiły się pracować na śladach wzrokiem, powinny być jak najprędzej wyeliminowane ze służby śledczej jako zupełnie do tego celu nieużyteczne.

Osobiście jestem zdania, że do służby śledczej powinno się używać wyłącznie psy, zdolne do rozpoznawania indywidualnej woni człowieka ze śladów, jak też i przedmiotów z któremi dany osobnik miał styczność, t.j. psy tropiące wonnikiem. Twierdzę przytem na podstawie przeprowadzonych doświadczeń, że wyszkolenie tej kategorji psów przy zastosowaniu odpowiednich metod jest możliwe i osiągalne. Wprawdzie zły materjał psi, oraz warunki techniczne, utrudniają w znacznym stopniu zakreślone zadanie, jednak przy dużym nakładzie pracy osiągnięto u nas pod tym względem wyniki, któremi nawet zagranica poszczycić się nie może.

Odnośnie do punktu 2-go: Na podstawie długoletnich studjów doświadczalnych i pod tym względem nie podzielam zdania autora. Niezależnie od tego, czy na końcu ścieżki śladów będziemy ustawiać stale człowieka czy też nie, pies może pracować górnym węchem. Zależy to wyłącznie od systemu szkolenia. Jeżeli w czasie nauczania psa pracy na śladach od samego początku będziemy starannie przestrzegać ustalonych reguł, a w szczególności — jeżeli nie będziemy ćwiczyć na śladach w pierwszych tygodniach tej pracy pod wiatr, a tylko z wiatrem, co specjalnie podkreślam, wówczas pies przez cały czas będzie pracować dolnym węchem, odszuka i zaaportuje wszystkie porzucone przedmioty, posiadające identyczną ze śladem woń i wreszcie na końcu ścieżki śladów odnajdzie ukrytego człowieka. Jeżeli zaś zaniechamy tych zasad, to pomimo że w końcu ścieżki śladów nie będziemy pozostawiać człowieka, pies może łatwo pracować górnym węchem.

Odnośnie do punktu 3-go: Nie wiem czem uzasadnia autor swe poglądy na taki stan rzeczy. Zapatrywania F. Jurischa, na którego autor się powołuje, są diametralnie różne. W swej pracy pod tytułem „Dresser und Fuhrung des Diensthundes", mówiąc o wychowaniu młodych psów, przeznaczonych w przyszłości do służby powiada: „Zadaniem naszem jest wychowanie nie psów pensjonarek, lecz psów rozbójników, które by się samego djabła w jego naturalnej postaci nie obawiały". Jurisch wymaga specjalnej ciętości

i braku zaufania do osób obcych nie tylko od psów obronnych — towarzyszy, lecz również w tym samym stopniu i od psów śledczych. Radzi on, aby psy, które nie posiadają tych cech niezwłocznie usuwać. Swój pogląd motywuje tym, iż psy takie stają się tylko cackami, nie przynoszącemi prawie żadnych korzyści nie tylko w służbie, lecz i ich prywatnym posiadaczom. Zresztą nie tylko Jurisch, lecz i Most i inni specjaliści nie negują zupełnie możliwości szkolenia psa śledczego w kierunku reakcji obronnej. Z powyższego wynika, że wpajanie w psy śledcze nieufności do osób obcych i szkolenie ich w kierunku obrony osobistej przewodnika i przytrzymywania uciekającego przestępcy nie jest szkodliwe. Przeciwnie, jest to koniecznością służbową. Niejednokrotnie bowiem pies może znaleźć się w sytuacji, gdzie tylko jego ciętość i odwaga uratują mu życie i obronią jego przewodnika. Wypadki takie często się zdarzają. Nie będzie również rzeczą pożądaną, gdy pies doprowadzi do kryjówki przestępcy i nie atakując go pozwoli mu zbiec bezkarnie. Bo, czy możliwe by było w takich wypadkach przytrzymanie uciekającego, gdy pies śledczy nie był do tego odpowiednio przygotowany. Kto zna dokładnie warunki pracy w walce ze światem przestępczym i kto używał w tej walce jako środka pomocniczego— psa śledczego, ten żądać będzie od niego przystosowania również i do obrony, oraz do przytrzymywania. Nasi przewodnicy mogą w tej sprawie dość dużo powiedzieć. Często usiłują oni pozbyć się swych psów, bardzo dobrych pod względem tropienia śladów, dla tego tylko, że psy te są łagodne i wskutek tego nie odpowiednie do obrony i pościgu. I mają też zupełną rację, albowiem psy takie jak nadmieniłem wyżej, mogą nie tylko wniwecz obrócić cały wysiłek wspólnej mozolnej pracy, lecz nadto narazić na niebezpieczeństwo siebie i swych przewodników.

Odnośnie do punktu 4-go: Zdaniem mojem łączenie pracy węchowej z pracą obronną powinno dodatnio wpływać na zainteresowanie psa przy tropieniu. Człowiek — wróg będzie w tym wypadku tą podnietą, która wzbudza chęć do pracy. Człowiek — wróg ma to samo znaczenie dla naszego psa, co dla psa dzikiego zwierzyna — zdobycz. Zupełnie trafnie autor zaznacza, że pies dziki może dojść do zdobyczy po jej tropie pozostawionym na śladzie, i im starszy będzie ślad, tem dokładniejszy będzie sposób węszenia. Dla czegóż więc pies domowy, który odziedziczył ten sam instynkt, miałby się w tym wypadku zachowywać inaczej? Doświadczenia wykazały, że pies przy umiejętnym wykorzystaniu tego instynktu, oraz przy odpowiedniej metodzie postępowania, mając cel poszukiwania, i to cel dla niego zrozumiały, będzie tropić ślady, nawet przestarzałe chętnie, dokładnie, z zainteresowaniem, powiem nawet z zacięciem, by tylko odnaleźć swą „zdobycz" -- człowieka. Schodzi ze śladów, względnie je gubi, zwykle pies nie posiadający zainteresowania do pracy, a więc źle szkolony. Stosowanie jako bodźca do poszukiwania na śladzie wrodzonego popędu do aportowania, co proponuje autor, nie zawsze osiąga swój cel. Bardzo często psy chętnie aportujące nie zdradzają zbyt wielkiego zainteresowania do pracy na śladach. Natomiast psy ostre i agresywne prawie bez wyjątku wszystkie pracują na śladach bardzo chętnie i bywają pierwszorzędnemi tropowcami.

Odnośnie do punktu 5-go: Tutaj nie mogę powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia z powodu pewnych niekonsekwencji autora przy omawianiu możliwości węchowych psa. Uderza nas oczywista sprzeczność wywodów: albo psy „pewnie trzymające ślad" zdolne są do rozpoznania indywidualnej woni człowieka i wówczas nie wiek ścieżki śladów, a ich indywidualna woń osobowa — jest przewodnią, nie pozwalającą im zboczyć na inne ścieżki — albo też psy te nie są zdolne do rozpoznawania woni osobistej człowieka, a wobec tego nie zdolne są i do rozpoznawania osób przy pomocy przedmiotów, posiadających identyczną woń. Rozumując logicznie sądzę, że mam rację. W każdym razie dalsza dyskusja, oparta na zasadach wiedzy i doświadczenia byłaby na ten temat bardzo pożądana.

Wyjaśnienia do artykułu p. t. „Rola psa jako pomocnika w służbie rozpoznawczej"

Jestem wielce zobowiązany Panu M. J. za zainteresowanie się moim artykułem.

Wychodząc z założenia, iż dziedzina pracy węchowej psa nie może być już dzisiaj wiedzą tajemną, chciałem dać właśnie możność interesującym się tym działem wiedzy czytelnikom zapoznania się (oczywiście w ogólnych zarysach) z wynikami doświadczeń, osiągniętych w ostatniej dobie t. j. mniejwięcej od r. 1925 na polu pracy węchowej psa. Ponieważ celem mojej publikacji była dążność stwierdzenia pewnych faktów, lecz nie ich analizowanie [1]), ograniczyłem mój artykuł do jak najskromniejszych ram i stąd mogło powstać wrażenie „pewnej nieścisłości", jak to może słusznie ze swego punktu widzenia określa autor artykułu dyskusyjnego, w obawie o możliwą dezorjentację przewodników psów i t. p.

[1]) Na to potrzebaby było napisać artykuł o poczwórnym rozmiarze.

Jaśniejszy pogląd na sprawę odda niewątpliwie opracowany przeze mnie „Wstęp" do projektu „Wytycznych" wyszkolenia psa, w służbie śledczej. Praca ta, którą umieszczam poniżej w całej rozciągłości pozwoli (mam nadzieję) wyjaśnić wiele wątpliwości, wysuniętych przez autora artykułu dyskusyjnego.

Dla ułatwienia wzajemnego porozumienia muszę zaznaczyć, iż do opracowania wyżej wymienionych Wytycznych posłużyły mi dzieła następujące: Most-Bottger 1933 r „Leitfaden fur die Abrichtung des Hundes", Drs. Menzels „Die Verwendungder Riechfachigkeit des Hundes" r. 1930, Elliot Mumprey „Working dogs" r 1934. Wzajemne nasze porozumienie ułatwi również fakt, iż obecnie posiadamy już w służbie policji państwowej dwie kategorje psów: psa używanego wyłącznie do służby śledczej (rozpoznawczej) i psa towarzyszącego, używanego do pracy ostrzegawczo-obronnej, oraz do wszelkiego rodzaju obław i pościgów.

Upraszam więc, o zaznajomienie się z niżej podanym Rozdziałem mej pracy. (dalszy ciąg na str. 12).

Wykorzystanie pracy węchowej psa przy uwzględnieniu obecnego stanu wiedzy

Pies w dzikim stanie poluje w rozmaity sposób. Często znajduje on zdobycz dzięki woni, jaką ona wydziela. Gdy woń ta unoszona prądem powietrznym uderzy w organ powonienia dzikiego psa, wówczas podkrada się on, pełza lub goni, by posiąść upragnioną zdobycz. W innym wypadku może on dojść do zdobyczy po tropie, pozostawionym przez zdobycz na śladzie. Im starsza jest ścieżka śladów, tem dokladniejszy będzie sposób węszenia, pies będzie podążał powoli, trzymając nos tuż przy ziemi. Gdy jednak zaleci go z pobliża unosząca się w powietrzu woń bliskiej zwierzyny — wzniesie on głowę do góry i będzie usiłował wykorzystując równocześnie i nie rzadko siłę swego wzroku i słuchu dopełznąć, lub dobiec do upragnionego celu. Przy wyszukiwaniu zdobyczy może on się posługiwać również pamięcią. Będzie więc czatować w tych miejscach, które z doświadczenia łączą się w jego pamięci z częstem znalezieniem zdobyczy.

Ten naturalny, lecz dowolny sposób węszenia nie mógłby nas jednak zadowolnić, o ile chodzi o nauczenie psa wypracowywania nietylko ludzkich, lecz również zwierzęcych ścieżek śladów*). Będziemy więc musieli sposób węszenia psa ograniczyć do pewnych ścisłych wymagań. Żądać będziemy w pracy na ścieżce śladów ludzkich powolnego tempa i pracy dolnym węchem t. zn. nieodrywania nosa od ziemi. Wartość pracy psa na śladzie nie ograniczy się jednak i jedynie do wyżej podanych wymogów. Celem naszych wysiłków, gwarantujących pełne wyniki, będzie dążenie, by pies szedł po śladzie ochoczo i wytrwale.

Najważniejszą kwestją, na którą będziemy musieli znaleźć odpowiedź będzie rozstrzygnięcie pytania, czem powoduje się pies idąc po ludzkim tropie? Czy indywidualną wonią ludzką, pozostawioną na ścieżce śladów, czy też mieszaniną rozmaitych woni, tkwiących na ścieżce śladów.

Rozstrzygnięcie tego zagadnienia pozwoli nam wyjaśnić wiele dotychczas jeszcze fałszywych poglądów na istotę pracy węchowej psa.

Każda ścieżka śladów posiada swoistą woń, na którą składają się w sumie rozmaite wonie pewnych jej składników. Przy stąpaniu po ziemi powierzchnia jej ulega zniekształceniu: pewne wilgotne cząstki ziemi zostają wyciśnięte na jej powierzchnię i wydzielają swoistą woń. Ilość i charakterystyka woni wilgotnych cząstek wydobytych na powierzchnię ziemi jest zależna od jej podłoża i od rodzaju gleby (glina, torf, gleba piaszczysta, miękka, twarda, mokra, sucha i tp.) jakoteż od siły nacisku (lekki, ciężki, idący lub biegnący człowiek). Przy stąpaniu ulegają również podeptaniu rozmaite rośliny, kwiaty, korzonki, rozmaite grzybnie tkwiące pod powierzchnią gleby, owady i tp., każde zaś z tych składników wydziela rozmaite swoiste zapachy.

Przy stąpaniu w butach dołącza się do powyższych zapachów, zapach skóry, pasty do obuwia, zapach rozdeptanych nieczystości i td. Do tych zapachów dołącza się ponadto indywidualna woń ciała ludzkiego, przenikająca przez podeszwę obuwia. Gdy weźmiemy pod uwagę jeszcze takie czynniki jak mróz, gorąco, wiatr i inne zmiany atmosferyczne, dojdziemy do wniosku, że woń ścieżki śladów w całej jej rozciągłości musi ulegać pod względem intensywności i stałości rozmaitym zmianom i że woń ludzka stanowi zaledwie jedną malutką cząstkę podstawowej ścieżki śladów ludzkich.

Panuje jeszcze tu i owdzie mylne mniemanie, że pies siłą swych „nadprzyrodzonych zdolności" potrafi sam od siebie rozróżnić wszystkie różnice woni, napotykane w przebiegu ścieżki śladów ludzkich i że jedynym wskaźnikiem i podnietą dla jego nosa jest woń zbrodniarza, pozostawiona na śladzie.

W dziele Drs. Menzlów p. t. „Die Verwendung der Riechfähigkeit des Hundes" z r. 1930, str. 38, czytamy: „Mylny ten pogląd stał się przyczyną wielu nieuzasadnionych wymagań i grubych pomyłek". „Jest to bez zaprzeczenia ogromną zasługą Mosta, który wykazał niezbicie na podstawie zakrojonych na szeroką skalę praktycznych doświadczeń, iż dla normalnie szkolonego psa indywidualny zapach ludzki, tkwiący na ścieżce śladów nie jest bynajmniej wskaźnikiem i magnesem, umożliwiającym mu wypracowywanie ścieżki ludzkiej. Udowodnił on natomiast, iż pies nie powoduje się tyle indywidualną wonią ludzką na śladzie, ile ogólnym kompleksem wszystkich jej składników i stąd też składnik ludzkiej woni, który nas interesuje, może być psu zupełnie obojętny. Most wykazał ponadto, iż pies zbacza łatwo na inne ścieżki zwodnicze, przecinające ścieżkę podstawową, gdy są one równe wiekiem lub młodsze od ścieżki podstawowej i gdy pod względem podobieństwa ogólnego kompleksu woni tych ścieżek, nie zachodzą rażące różnice. Udowodnił on również, iż pies wypracowuje jeszcze kilometrami t. zw. „ślepe ścieżki śladów" (pozbawione składnika woni ludzkiej) i stanowiące dalsze przedłużenie ścieżki śladów ludzkich. Dla wytyczenia ślepych ścieżek używał Most bądź to roweru, bądź też butów z porcelanową lub grubą drewnianą podeszwą. Most wykazał w końcu, iż przy zastosowaniu odpowiednich metod szkolenia, niektóre psy są w stanie rozróżnić woń ludzką na ścieżce śladów, oczywiście w ograniczonych i sprzyjających warunkach pracy".

Opierając się na tych pewnikach doszedł Most do wniosku, iż chcąc nauczyć psa trzymania ścieżki podstawowej, musimy odzwyczaić go od zbaczania na młodsze, lub starsze ścieżki zwodnicze, względnie na ścieżki zwodnicze o równym wieku ze ścieżką podsta-

*) Pies zauważywszy zwierzynę czyto powiedzmy słuchem, czy zapomocą jej właściwego zapachu ciała (a więc górnym wiatrem) postępuje za nią i gdy straci ją z oczu, kieruje się kompleksem zapachów, wytwarzanych przez trop, zapach ziemi uszkodzonych przez kopyta lub stopy roślin, kwiatów, grzybni etc przy pewnej domieszce woni zwierzęcia, wytwarzającego ów trop. Zerwanie się na drodze zwierzęcia ściganego innego osobnika tego samego lub pokrewnego gatunku, daje zupełnie podobny „obraz" tropu, o większych może atrakcjach dla ścigającego drapieżcy, zwłaszcza gdy jest świeższy i stąd łatwość przejścia drapieżcy na nowy trop, stąd szanse ściganego uratowania życia. Ten napozór dziwny brak zdolności identyfikowania tropu człowieka lub zwierzęcia wydaje się dość zrozumiały i dostosowany do zachowania pewnej równowagi w warunkach panujących w wolnej przyrodzie (patrz prof. T. Marchlewski „Mój pies", kwiecień 1934 r, „Selekcja i użytkowanie psa użyteczności publicznej" oraz dzieło Most-Mullera „Anweisung zum Abrichten und Führen des Jagdhundes 1934").

wową, zależnie od uzdolnienia psa i z tem związanych możliwości jego dalszej pracy.

W zależności od powyższych czynników dzieli Most pracę węchową psa na następujące kategorje:

Do kategorji pierwszej zalicza on psy, których nie nauczono omijania ścieżek zwodniczych. Psy takie zbaczają ze ścieżki podstawowej na ścieżki zwodnicze, szczególnie gdy są one młodsze, lub w równym wieku ze ścieżką podstawową. Dla psów tej kategorji składnik indywidualnej woni ludzkiej nie stanowi wskaźnika w ich pracy na śladzie. Mogą one jednak oddać doskonałe usługi, szczególnie w pracy na świeżym tropie np. w pościgu, podczas obław i t p. Psy tej kategorji nazywa Most „psami pracującymi na śladzie" i tego rodzaju pracy węchowej wymaga on od psa towarzyszącego. Wyszkolenie jego normują postanowienia, zawarte w rozdziale IV-tym i VI-tym cz. II Wytycznych.

Do kategorji drugiej zalicza Most psy „trzymające ślad pewnie". Psy te przy zastosowaniu odpowiednich metod szkolenia wypracowują zupełnie pewnie biegnące często kilometrami stare ścieżki śladów ludzkich wówczas, gdy teren, przez który one przebiegają, nie będzie obfitował w inne ścieżki o równym wieku istnienia. Już przy 3 minutowej różnicy wieku ścieżek zwodniczych zachodzi możliwość, przy 10 minutowej zaś różnicy pewność utrzymania się psa przy ścieżce podstawowej.

Nie zdołano dotychczas stwierdzić, który składnik woni ścieżki śladów ludzkich jest dla psa wskaźnikiem, umożliwiającym mu pracę na śladzie. Wielką rolę odgrywają tu zapewne zmiany w ogólnej strukturze kompleksu woni ścieżek ludzkich, spowodowane różnicą czasu. Pies trzymający ślad pewnie, oddaje ogromne usługi, gdyż może być on użyty nawet w tych wypadkach, gdy ślady nie zawierają już w sobie wyczuwalnego składnika woni ludzkiej (ze względu na długi wiek i wywietrzenie). Mogą one bowiem doprowadzić do kryjówki przestępcy, względnie dać wskazówki, ułatwiające dalszą pracę śledczą.

Doświadczenia poczynione w dziedzinie pracy węchowej psa „trzymającego ślad pewnie" ustaliły, że trzymanie śladu na suchym asfalcie i na kamiennej kostce jest niemożliwe. To samo odnosi się do suchej nieporośniętej gleby piaszczystej. Mokra gleba piaszczysta trzyma ślad do 12 godzin Na glebie porośniętej i przy sprzyjających warunkach, a więc przy odpowiednim stanie wilgoci i pogodzie bezwietrznej, oraz małem usłonecznieniu, skonstatowano możność rozpracowania ich po 15 godzinach. Natomiast silny wiatr wschodni i upał mogą zniszczyć ślady po 3 godzinach. W tych samych warunkach, lecz w miejscach zadrzewionych i zacienionych utrzymuje się ślad do 12 godzin. Ślady położone o zachodzie słońca zachowują się doskonale do wczesnego ranka. W dni mroźne trzymają się ślady lepiej w śniegu, niż na gruncie bezśnieżnym, nawet po opadnięciu świeżego śniegu, o ile wysokość warstwy śnieżnej nie przekracza 4 cm. Silny mróz nawet poniżej 18 stopniu, nie wywiera wpływu na zatarcie śladów.

Do trzeciej kategorji zalicza Most psy „trzymające ślad czysto". Psy takie posiadają zdolność rozróżniania indywidualnej woni ludzkiej, tkwiącej na ścieżce śladów. Podczas pracy na śladzie uzewnętrzniają one „czystość tropienia" tem, iż odmawiają przechodzenia ze ścieżki podstawowej na inne ścieżki ludzkie, nawet o równym wieku istnienia i są w stanie wypracować t. zw. „krzyż Mosta" (rozdział XII). Psy tej kategorji można wyszkolić w rozpoznawaniu (identyfikowaniu) indywidualnej woni człowieka ze ścieżki śladów, oraz z przedmiotów i w umiejętności wskazywania właściciela woni. Doświadczenia dokonane ostatnio przez Drów Menzlów stwierdziły, że psy takie zdołały zidentyfikować jeszcze po 6 tygodniach indywidualną woń ludzką na przedmiotach odpowiednio zakonserwowanych (konserwy węchowe).

Wiemy już, że ślad ścieżki ludzkiej zawiera zaledwie znikomą i nikłą cząstkę indywidualnej woni człowieka. Możliwość jej ustalenia i rozpoznania będzie zależna od sposobu węszenia psa. Jedynym sposobem, gwarantującym pewność tej pracy, będzie powolne tempo i nieodrywanie nosa od ziemi.

Gdybyśmy chcieli szkolić psa w ten sposób, iż na końcu ścieżki śladów ustawialibyśmy stale człowieka, inteligentny pies po kilku takich próbach począłby pędzić po śladzie i wietrzyć górnym węchem. Stwierdzono bowiem na podstawie przeprowadzonych doświadczeń przez komisarza kryminalnej policji Jurischa („kritisch-sachlichen Betrachtungen über die vom bayerischen Landesverband, München, am 5., 6. und 7 Mai 1930 in Gröbenzell und Allad durchgeführten Spurübungsversuche"), iż pies pracując pod wiatr, może już przy słabym wietrze z odległości 900 mtr. zwietrzyć woń człowieka, unoszącą się na falach powiewu. Moment ustalenia woni ludzkiej stałby się dla psa równoznacznym z faktem znalezienia właściciela woni i dlategoteż pies miałby w takim momencie pełną podstawę do pracy górnym węchem i do zwiększenia jej tempa.

Taka metoda szkolenia nie mogłaby jednak przynieść pożądanych wyników. Jedyną więc rękojmię precyzyjności tropienia dać może metoda polegająca na odszukiwaniu przedmiotów, porzuconych na śladzie i zawierających identyczne ze śladem składniki indywidualnej woni ludzkiej.

Oprócz dokładności tropienia, wymagać jednak musimy również wytrwałości i ochoty do pracy.

Zachodzi więc pytanie, czem pobudzić ochotę psa do pracy na śladzie, gdy wyeliminujemy tę najwyższą podnietę, jaką dać może odnalezienie „żywej zdobyczy" w tym wypadku człowieka)?

Ochotę do pracy na śladzie pobudzi wrodzony pęd do aportowania. Tylko psy, zdradzające wybitny pęd do aportowania, mogą podążać ochoczo i wytrwale kilometrami po ścieżce śladów, przyczem jedyną dla nich pożądaną „zdobyczą" będą przedmioty, znalezione na ścieżce śladów. Ponieważ intensywność woni ludzkiej, tkwiącej w porzuconych przedmiotach, jest bez porównania słabsza od bezpośredniej woni człowieka, zmusi to psa do powolnego, oględnego i skrupulatnego sposobu węszenia. Osoba człowieka t. j. właściciela woni stanie się psu zupełnie obojętną.

W dziele Most Böttgera p. t. „Leitfaden für die Abrichtung des Hundes" r. 1933 czytamy na str. 210 co następuje: „Umiejętność skrupulatnego i dającego jedyną gwarancję dokładności trzymania ścieżki śladów da się osiągnąć wyłącznie przy pomocy poszukiwania porzuconych na ścieżce śladów przedmiotów. Pies niepodenerwowany oczekiwaniem napotkania wroga, wypracowywać będzie ścieżkę śladów dokładnie i w tempie powolnym. Ćwiczenie prowadzone w ten sposób nie podnieca krwiożerczego instynktu psa". Na str. 231 tego samego dzieła czytamy: „Kto chce dojść

do doskonałości, musi zrezygnować z wielostronności i dlategoteż nie należy łączyć w umyśle psa pracy obronnej z pracą węchową. W czasie nauki nie może pies nigdy doświadczyć, iż ludzie spotykani na ścieżce śladów mogą mu być wrogami".

Z powyższych wywodów wynika, iż umiejętnie szkolony pies „trzymający ślad pewnie" może w dogodnych warunkach przebywać po śladzie kilkudziesięciokilometrowe przestrzenie, co jeszcze przed 10 laty było nie do pomyślenia. Pies „trzymający ślad czysto" jest w możności przy zastosowaniu odpowiednich metod nauki rozpoznać człowieka po indywidualnej woni, pozostawionej na ścieżce śladów, względnie rozpoznać jeszcze po 6 tygodniach osoby przy pomocy przedmiotów, które zostały przez nie opuszczone lub zgubione (konserwy węchowe), lub odwrotnie, może on rozpoznać przynależność przedmiotu do pewnej osoby lub ścieżki śladów.

Pies „identyfikator" (produkt pracy Drów Menzlów) staje się jednym z instrumentów pomocniczych, wprawdzie nie tak precyzyjnym jak mikroskop lub daktyloskopja, umożliwiającym jednak w wielu wypadkach rozpoznanie sprawcy. Sama osoba sprawcy winna być psu obojętna, a raczej winien się pies przychylnie odnosić do osób, których woń ma zidentyfikować. Wszelkie wrogie nastawienie psa odbiłoby się tylko ujemnie na wartości jego pracy.

Metody szkolenia podane w cz. II wytycznych zdążają do osiągnięcia najwyższych możliwości w dziedzinie pracy węchowej psa, a mianowicie do osiągnięcia „czystości tropienia" i zdolności identyfikowania osób ze ścieżki śladów i z przedmiotów, zawierających cząstki ich indywidualnej woni. Nie należy się łudzić, iż tylko nieliczne jednostki zdołają zadość uczynić wszystkim tym żądaniom, wymaganym od psa w służbie rozpoznawczej. Najtrudniejszem z zadań, będzie bezsprzecznie rozpoznawanie osób ze ścieżki śladów. W pracy tej bowiem niezawsze będziemy mogli stwierdzić, kiedy i z jakich przyczyn pies popełnia błędy.

Dlatego też w większości wypadków wyniki uzyskane na ścieżce śladów w służbie praktycznej, będą się musiały siłą faktu ograniczyć do wyników przeciętnie wymaganych od psa „trzymającego ślad pewnie", szczególnie podczas pracy na starych ścieżkach śladów.

Wyjaśnienie do artykułu p. t.
„Rola psa jako pomocnika w służbie rozpoznawczej"

(dalszy ciąg)

Przechodzę obecnie do omówienia tych drażliwych wyjątków mojego artykułu, które spowodowały dyskusję:

ad 1) Mówiąc o znaczeniu „wieku ścieżki", chciałem podkreślić, iż pies odpowiednio wyszkolony, jest w stanie reagować na zmiany w ogólnej strukturze ścieżki śladów ludzkich, spowodowane „różnicą czasu" i stąd też wynika możliwość oduczenia go od zbaczania na młodsze ścieżki zwodnicze, oczywiście w pewnych granicach. To miałem na myśli pisząc, iż dla odpowiednio wyszkolonego psa, wiek (kompleksu woni) ścieżki staje się tym magnesem, który nie pozwala mu zboczyć ze ścieżki podstawowej na inne różniące się wiekiem ścieżki zwodnicze.

Most stwierdza, iż tą drogą właśnie można osiągnąć t. zw. „pewność tropienia" t. j. zdolność wypracowywania starych i kilometrami biegnących ścieżek śladów ludzkich, niezawierających już często pewnych podstawowych składników ich woni, a więc np. pozbawionych składnika indywidualnej woni ludzkiej (patrz str. 208 dzieła Most Böttgera).

Nie mogę przyznać racji twierdzeniom autora artykułu dyskusyjnego, że ślady stare, które wskutek długotrwałych działań różnych czynników wyjałowione zostały z woni indywidualnej człowieka, tracą równocześnie wszelką inną woń zbiorową. Oczywiście przy zupełnem wyjałowieniu wszystkich składników kompleksu woni ścieżki nie może być mowy o jakiejś pracy na śladzie. Może się jednak zdarzyć i to często, iż woń poszczególnych składników ścieżki, spadnie (z powodu starości) poniżej specyficznej granicy wyczuwalności psa (patrz dzieło Dr-ów Menzlów, II Kapitel — „Die Welt des Geruches", str. 18) przyczem kompleks poszczególnych składników tej ścieżki, może stać się jeszcze podnietą do jej wypracowania. Na str. 163 wspomnianego już dzieła czytamy co następuje: „Gdy pies nie może wskazać właściciela woni, ścieżki, może to być dowodem, iż woń ścieżki śladów nie zawiera już składnika indywidualnej woni ludzkiej (z powodu wywietrzenia), mimo, iż zbiorowy kompleks zapachu ścieżki mógł jeszcze stanowić dla psa podnietę do jej wypracowania".

Pragnieniem mojem byłoby również, by w służbie śledczej znalazły się wyłącznie psy zdolne do rozpoznawania indywidualnej woni człowieka ze śladów. Metody wyszkolenia, podane w cz. II wytycznych zdążają właśnie do osiągnięcia tych najwyższych możliwości w dziedzinie pracy węchowej psa. Zdaję sobie jednak dokładnie sprawę z trudności, związanych z realizacją „tego pobożnego życzenia". Cieszę się natomiast bardzo, iż posiadamy psy mogące się poszczycić lepszymi wynikami od psów w rodzaju niemieckiego owczarka „Ito", lub od reprezentantów gniazda „Ben-Satan" w dziedzinie rozpoznawania woni. — Z przyjemnością dam się zaprosić na ten pokaz!

ad 2 i 3) We wstępie do „Wytycznych wyszkolenia psa w pracy węchowej" starałem się uzasadnić, oczywiście w krótkich słowach, wyższość dzisiejszych metod, które eliminują człowieka, jako czynnik podniecający psa w pracy na śladzie. Zaznaczam, iż obecnie wszystkie autorytety tej miary jak autorowie poprzednio wymienionych źródeł, przeszli nad tym problemem do porządku.

Autor artykułu dyskusyjnego wyraża pogląd iż psu należałoby pozostawić jego wrodzony sposób węszenia odziedziczony po przodkach.

Pogląd ten jest niemożliwy do przyjęcia, gdyż pies dziki idzie za śladem zwierzyny powodując się nie jej indywidualną wonią, lecz wonią zbiorową (wonią gatunku). Dziki pies tropiąc np. jelenia przejdzie bez namysłu na świeże ślady innego jelenia, nie będzie też robił różnicy pomiędzy jeleniem, sarną, rogaczem lub zającem. Wyjątek stanowić będzie najwyżej zwierzyna krwawiąca, gdyż z wonią krwi kojarzy pies możliwość szybszego uchwycenia zdobyczy. Młode psy tropowce zbaczają bardzo często podczas nauki tropienia na ślady bydła mimo iż woń zwierzyny jest daleko intensywniejsza i trzeba je dopiero od tego oduczać latami.

Ten krótki przykład wskazuje, że odziedziczony i dowolny sposób węszenia przez psa byłby nie do przyjęcia o ile chodzi o wypracowywanie ścieżek ludzkich.

Poglądy, wyrażone w artykule dyskusyjnym, może oparte są na przesłankach z przed wielu lat, podczas gdy z biegiem czasu zapatrywania na te rzeczy doznały przewartościowania, jak wogóle wiele innych dziedzin uległo postępowi.

Pogląd, iż pies śledczy niewyszkolony w służbie obronnej mógłby wciągnąć przewodnika w zasadzkę, wzgl. nie mógłby go bronić, i t. p, nie mógł podważyć poglądu na wyższość i celowość obecnie stosowanych metod.

Z chwilą doprowadzenia do celu, pies śledczy spełnił swoją powinność!

Inne funkcje jak zatrzymanie sprawcy i t. p. należą do obowiązków ochrony, przydzielonej przewodnikowi, wzgl. do obowiązków psa towarzysza, o ile chodzi o obławę, pościg i t. p.

ad 4) Przy zastosowaniu odpowiednich metod nauki i przy wrodzonym pędzie psa do aportowania, można osiągnąć stokroć lepsze rezultaty w pracy na śladzie, używając jako czynnika stanowiącego podnietę, „przedmiotów" nasyconych wonią ludzką. (Patrz dzieło Dr. Menzlów Rozdział III. i dzieło Most-Böttgera Kapital XI „das Spüren").

ad 5) Przyczyną niekonsekwencji, wynikłej z przestawienia nazw dwu odrębnych pojęć, jakim jest pojęcie psa, „trzymającego ślad pewnie" i psa „trzymającego ślad czysto" jest t. zw. niedopatrzenie korekty, zwane również inaczej „djablikiem drukarskim". Takby należało logicznie rozumować, biorąc pod uwagę poprzednie wywody, określające szczegółowo charakterystykę tych dwuch możliwości węchowych.

Na tematy powyższe jestem sklonny dyskutować dalej.

Na przyszłość proszę jednak w każdym poszczególnym wypadku o zaznaczenie, o co dyskutującemu chodzi. Czy o wyjaśnienie pewnych tez, głoszonych przez autorytety, jakimi są bezwzględnie Dr-wie Menzlowie, Most i Böttger, czy też o czystą dyskusję nad rzeczowością tych tez. W tym drugim wypadku uważam, iż byłoby bardziej wskazane prowadzenie bezpośrednich dyskusyj z autorami tych źródeł, na które się w pracy mojej powołuję.

St. Błocki.



DOOKOŁA PSA

Psy w Abisynji.

Według „L'Eleveur" w Abisynji roi się od psów, częściowo zupełnie zdziczałych, które wspólnie z hjenami i szakalami biorą wydatny udział w oczyszczaniu kraju z nieczystości i padliny. W czasie pierwszego nalotu włoskiego w listopadzie zeszłego roku zginęło od bomb około 50 psów. Jednak podczas następnych — już na szum zbliżających się samolotów reagowały ucieczką, kryjąc się w bezpiecznych miejscach. Obecnie krajowcy wykorzystują czujność zwierząt i używają je jako posterunki, alarmujące nalot.



Pies w podaniu ludowem.

Według ludowych południowo słowiańskich podań Ewa została stworzona z psiego ogona. A stało się to tak! Skoro Pan Bóg ulepił Adama z gliny, postawił go pod płotem by wysechł, wetchnął w niego duszę i Adam ożył. By uprzyjemnić mu samotne życie, postanowił Pan Bóg dać mu za towarzyszkę kobietę i w tym celu zesłał na Adama sen, podczas którego wyjął mu z boku żebro, i położył je na chwilę obok siebie. Gdy się za czemś obejrzał pies skradł żebro. Pan Bóg puścił się za nim w pogoń, lecz nie mógł odebrać łupu, zdążył tylko schwycić psa za ogon, który się urwał Z tego ogona stworzył Pan Bóg kobietę, której język jest tak ruchliwy jak psi ogon. Zaś mądrość ludowa twierdzi, że powierzyć tajemnicę kobiecemu językowi równoznacznem jest z przywiązaniem jej do psiego ogona.

HUMOR AMERYKAŃSKI:

Łazik uliczny i dama pałacowa.

(Am. Kennel Gazette).

H U M O R



W sklepie.

Chciałbym prosić o kubek dla mojego pieska. — „Tak jest proszę pani. Może ten tutaj? Jest na nim nawet napisane: „dla psa". — „To zupełnie zbyteczne, mój mąż nie pije nigdy wody, a pies przecież nie umie czytać"!

Na wszystko jest sposób.

„Słyszałem, że nowy wasz gospodarz nie pozwala wam trzymać psa w domu"? — „Tak jest. Dlatego kazaliśmy nagrać na płytach szczekanie i wycie naszego Dżeka. Patefonu gospodarz nam nie zabronił".

W jego interpretacji.

Profesor (na egzaminie): „A więc panowie znają już teraz różnicę między podatkiem bezpośrednim a pośrednim. Może wobec tego pan potrafi podać mi jaki przykład podatku pośredniego!"

Student: „Podatek od psów, panie profesorze!"

Profesor: „A to dlaczego?"

Student: „No tak, bo tego przecież same psy nie płacą!

Kot nadaje S. O. S. przez radjo.

W jednem z przedmieść Southampton ścigał niedawno terjer kota. Prześladowany kot wspiął się wreszcie w wielkiej potrzebie na 15-to metrowej wysokości maszt radjostacji i uwikłał się w gęstwinę drutów na wierzchołku masztu. — Podczas gdy terjer stał na dole i szczekał, nadjechało auto z monterami portowej stacji radjowej, która odebrała meldunek o zakłóceniach w transmitowaniu. W ten sposób uwolniono przy okazji również i kota z ciężkiej opresji

Kłopoty Nowobogackich.

W Pradze został aresztowany niejaki Karel Pivonka, który skonstruował, na życzenie jednej bogatej, a pragnącej poszczycić się przodkami, rodziny całe duże drzewo genealogiczne Okazało się, że w rzeczywistości Pivonka skopjował drzewo genealogiczne pewnej rasowej rodziny airedale terrjerów.

Zadanie strategiczne.

Dwaj muzykanci uliczni są w kłopocie, gdyż duży pies pana domu nie daje im ruszać się z miejsca i nie wiedzą co robić, by wyjść z podwórza z całemi spodniami. „Człowieku" — mówi jeden z nich — „wiesz co, zagraj z całej siły na twojej trąbie, to może jednak bestja ucieknie!"

„Dobrze" — odpowiada drugi, — „ale skąd naborę potem oddechu, jak nam samym przyjdzie uciekać?"

Inteligentny pies.

Myśliwy: „Mój pies jest wybitnie inteligentny". — Znajomy: „O, to widać odrazu. Ilekroć gotuje się pan do strzału, pański pies chowa się za drzewo".

Kupno psa.

„Czy ten pies jest także wierny?"
„O tak!"
„A pilnuje dobrze?"
„O tak!"
„Czysty w mieszkaniu?"
„O tak!"
„I zdrowy?"
„Ee, panie, może za te głupie pięć złociszów ma jeszcze mówić po francusku?"

Psie życie.

„Twój mąż mówił mi wczoraj, że prowadzi w domu prawdziwie psie życie" — informuje dobra przyjaciółka.

„O, co do tego, to święta prawda!" odpowiada druga. „Przychodzi do domu z brudnemi nogami, rozkłada się wygodnie koło pieca i czatuje na jedzenie".

Jeden z psich aforyzmów.

W kwestjach psich istnieje tylko jeden pogląd. Jest nim „mój" pogląd.

Z Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce

REGULAMIN

obowiązujący właścicieli suk, chcących korzystać z reproduktorów zarejestrowanych w Towarzystwie Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

1. Psy reproduktory będą używane do pokrywania suk hodowców zarejestrowanych w Towarzystwie Miłośników Psa Służbowego w Polsce.
2. Suki będą dostarczane do miejsc postoju psów. Właściciel suki winien wykazać się w każdym wypadku pismem Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce, skierowującem do wymienionego w piśmie reproduktora.
3. Właściciel suki otrzymuje zaświadczenie kopulacji. Druk zaświadczenia, zaopatrzony w okrągłą pieczęć wydaje Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce właścicielowi suki.
4. Sukę dostarcza właściciel na swój koszt i ryzyko.
5. Należy przedstawić zaświadczenie lekarza weterynarji, że jest zupełnie zdrowa.
6. Tow. Miłośników Psa Służbowego nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za ewent. uszkodzenie lub zachorowanie doprowadzonej do reproduktora suki.
7. Właściciel suki zobowiązuje się z otrzymanego miotu jako opłatę za krycie oddać z wyboru jednego szczeniaka w wieku 8 tygodni tej instytucji, w której rozporządzeniu znajduje się reproduktor, lub na korzyść T. M. P. S.
8. Właściciel szczeniąt zobowiązany jest zgłosić miot natychmiast po oszczenieniu się suki do Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego celem zarejestrowania.
9. Wykraczający przeciwko postanowieniom niniejszego regulaminu zostają wykreśleni z listy członków Towarzystwa i tracą z tem związane prawa.

Wykaz reproduktorów, któremi rozporządza Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

L. P.	Rasa	Nazwa psa	Wiek (urodzony)	Miejsce postoju
1.	Owczarek niemiecki	Morus	1933	Komenda Powiatowa Pol. Państw. Opatów
2.	„ „	Jim	1930	Urząd Śledczy, W-wa
3.	Bokser	Krępy	1930	Wydział Śledczy PP. Lwów
4.	Owczarek niemiecki	Enzjan	1927	Wydział Śledczy PP. Ozerków
5.	„ „	Kontur	1931	Komenda Powiatowa Nadwórna
6.	„ „	Mentor	1933	Wydział Śledczy PP. Gniezno
7.	„ „	Ino	1930	Urząd Śledczy P. P. Luck
8.	„ „	Dante	1926	Wydział Śledczy PP. Brześć n Bugiem
9.	„ „	Dux	1930	Komisarjat Straży Granicz. Działdowo
10	„ „	Efekt	1932	Kom. S. Gr. Szczuczyn
11.	„ „	Baron	1929	Kom. Straży Granicz. Konarzyny
12.	„ „	Elew	1933	Kom. S. Gr. Kartuzy
13.	„ „	Dzet	1931	Kom S. Gr. Lipusz
14.	„ „	Derwisz	1931	Kom. S. Gr. Praszka
15.	„ „	Dago	1931	Kom. S. Gr. Lipiny
16.	„ „	Chan	1930	Kom. S. Gr. Gorzyce
17.	„ „	Elbrus	1932	Kom. S. Gr. Lipiny
18.	„ „	Eger	1933	Kom. S. Gr. Rybnik
19.	„ „	Eol	1932	Kom. S. Gr. Herby Sl.
20.	„ „	Elekt	1932	Kom. Straży Granicz. Jabłonka Orawska
21.	„ „	Frant	1933	Kom. S. Gr. Panki
22.	„ „	Feb	1934	„ „
23.	„ „	Farys	1934	Kom Straży Granicz. Piekary Śl.
24.	„ „	Filar	1934	Kom. S. Gr. Rybno
25	„ „	Jar		Centrum Wyszkolenia Piechoty Rembertów
26.	„ „	Łobuz		„ „
27.	Airedale terrjer	Lump		„ „

Członkiem Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego może być zarówno każdy posiadacz psa, jak i każdy miłośnik tych zwierząt.

Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce ułatwia swym członkom nabywanie psów.

Wkrótce dla członków T. M. P. S. zostanie otwarty w Warszawie kurs szkolenia psa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Kazimierz Holka w Poznaniu.

Pisze Pan, iż posiada sukę airedale terrjerkę czujną i bardzo ostrą, ale przytem jest niemożliwie nerwowa. O ile tylko ktoś obcy wejdzie to chowa się pod krzesło lub pod łóżko, a czasami gryzie z nienacka gościa i znowu się chowa. W podwórzu to znowu jest nadzwyczaj odważna w atakowaniu obcego.

Prosi Pan o wyjaśnienie, co mogło spowodować taką nerwowość i czyby można ją z tego wyleczyć w jakiś sposób.

Objawy nienormalnego zachowania się psa, które Pan przedstawia w swym liście, mogą mieć rozmaite przyczyny:

Często dają się one zauważyć u psów po przebytej nosówce. Choroba ta atakuje dość często pewne centra mózgowe, wywołując nienormalny stan psychiczny u psa O ile pies Pański przechodził nosówkę (o tem Pan nie wspomina), należy się doszukiwać w opisanych objawach następstwa i skutków tej choroby. W tym wypadku nie może być mowy o jakiejś zmianie nienormalnego stanu i suka nie nadawałaby się też do celów hodowlanych.

U względnie normalnych psów, dadzą się te objawy (jak warczenie, szczekanie, kąsanie milczkiem) wyjaśnić nadwrażliwością pierwotnych odruchów, t. j. instynktu samoobrony. Przykładowo wyjaśnimy ten stan następująco:

Pies został naprzykład pewnego razu przez kogoś obcego bądź to z umysłu bądź też bezwiednie nastraszony, potrącony lub uderzony. Przewrażliwiony pies może więc skojarzyć z widokiem tej samej lub innej osoby obcej uczucie doznanej kiedyś przykrości. Ten stan psychiczny może wywołać odruch przeciwdziałający, a więc samoobronę przeciw spodziewanemu atakowi. Tem daje się naukowo wytłomaczyć agresywne zachowanie się psa wobec osób postronnych. Stan ten nie wynika bynajmniej z nadmiaru „odwagi", jest on raczej wynikiem „bojaźni" w ludzkim sensie rozumowania. Kroniki dnia codziennego notują często wypadki, iż pies drażniony przez dzieci, atakuje je potem przy każdej nadarzającej się sposobności. Fama ludowa głosi wówczas, iż „pies się mści", objaw ten natomiast jest niczem innem jak tylko jego odruchem przeciwdziałającym.

Nadwrażliwość ta może być cechą nabytą (jak świadczy powyższy przykład), może być również cechą odziedziczoną. Cechy te dziedziczą dalsze pokolenia po rodzicach obarczonych bądźto „przekleństwem" przebytej nosówki, bądźteż będących długoletnim produktem hodowli kojcowej, która, jak wiadomo, ogłupia psy, gdyż odbiera im możność dostosowania się do zjawisk (jak ludzie, zwierzęta, bodźce dźwiękowe jak huk, hałas, turkot i t. p.) spotykanych codziennie w wolnej przyrodzie.

Radzimy Panu dawać psu Pasyflorinę lub Glicerofosfat, według zleceń lekarza, ponadto prowadzić psa jaknajczęściej między ludzi, przyzwyczajać go do wszelkiego rodzaju odgłosów i zjawisk, towarzyszących objawom życia codziennego, następnie dać mu możność zabawy z dziećmi lub z innemi psami. Psa należy jednak obserwować stale i z chwilą wyczucia agresywnych zamiarów należy go w zależności od wrażliwości zwierzęcia natychmiast karcić. Należy jednak pamiętać, iż uderzenie, nacisk lub pociągnięcie za linkę przy równoczesnem użyciu słowa „fuj", musi nastąpić błyskawicznie i w momencie uzewnętrznienia się agresywnego odruchu psa i winno natychmiast ustać, gdy odruch ten zaniknie. Przedłużenie przykrego oddziaływania mogłoby wywołać skutek wręcz odmienny, a mianowicie onieśmieliłoby psa do osoby jego Pana.

Aby ułatwić sobie zadanie, należy psu stwarzać jaknajczęściej warunki, pobudzające go do agresywnych zapędów i umożliwiające równocześnie odzwyczajenie psa od tego narowu, należy więc dawać mu możność jaknajczęstszego stykania się z obcymi ludźmi, szczególnie w obrębie własnego obejścia Podczas nauki tej pies winien być zawsze uwiązany na długiej lince, w przeciwnym bowiem razie nie moglibyśmy zapobiec jego ewentualnej ucieczce. Z czasem uwiązanie na lince stanie się zbyteczne. Pomocnicy, występujący w roli „osób postronnych", winni zachowywać się wobec psa neutralnie, nie śmią więc zachowaniem się swojem powodować ani odruchów bojaźni, ani też wrogiego nastawienia.

Oczywiście wzajemny stosunek Pana (jako przewodniką psa) do swego zwierzęcia musi być poza tym wypadkiem, ściśle zresztą ograniczonym w czasie i przestrzeni, zawsze przyjacielski i serdeczny.

Są to naturalnie wskazówki ogólne i nie wyczerpują bynajmniej innych możliwości, które są zależne od przyczyn, któreby można ustalić, studjując bacznie zachowanie się psa.

St. Błocki.